

Ameryka – kraj ludzi kochających sztukę

Moja przygoda z Ameryką rozpoczęła się dość nieoczekiwanie i spektakularnie. Będąc na trzecim roku studiów na wydziale reżyserii w szkole filmowej w Łodzi zrealizowałam film dokumentalny pod tytułem „Mogłem być człowiekiem”. Za ten film otrzymałam wiele nagród w Europie i przede wszystkim w Ameryce.

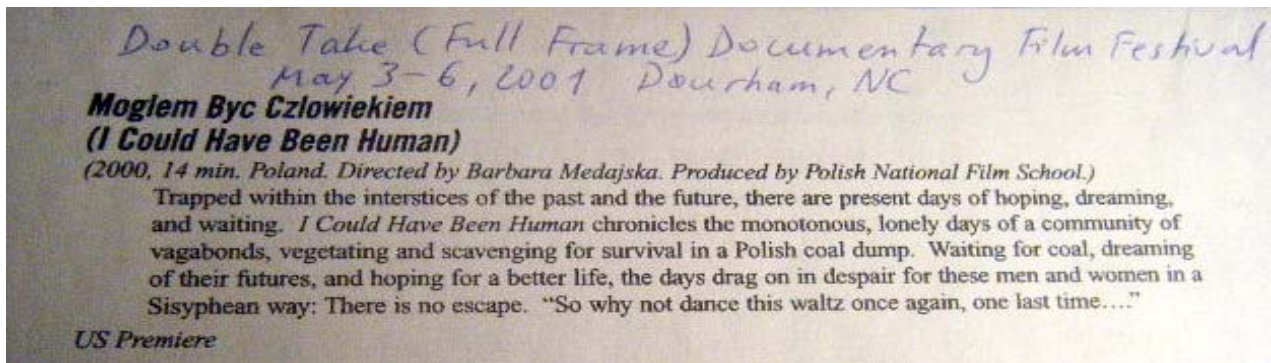
To wielkie wydarzenie, że moja skromna etiuda szkolna dotarła aż do Ameryki i można powiedzieć, że na swój sposób ją podbiła, otworzyło mi oczy na ten kraj. Wiem już teraz jak wielu Amerykanów kocha prawdziwą, niekomercyjną sztukę i jak ciekawe wydarzenia temu towarzyszą oraz jak wielkim szacunkiem obdarza się tych, którzy sztukę niekomercyjną tworzą na świecie.

Wśród filmowców w Europie panował i panuje stereotyp, o którym wiedziałam zgłaszając swój film „Mogłem być człowiekiem” na festiwalu w Ameryce, że aby jakkolwiek film – fabularny lub dokumentalny mógł mieć tam powodzenie, czy dostać prestiżową nagrodę powinien być obowiązkowo nakręcony w języku angielskim. Mój film został nakręcony w Polsce, na Śląsku i dodatkowo warstwa dźwiękowa, a dokładniej wypowiedzi spoza kadru moich bohaterów, stanowią najważniejszą oś dramaturgiczną filmu... ponieważ włożyłam w niego ponad rok swojego życia a także bardzo wiele pieniędzy, postanowiłam zaryzykować nie zważając na panujący stereotyp i wysłać film do Ameryki. Wydawać by się mogło, że ten film nie powinien być nawet obejrany do końca przez selekcjonerów, bo komu by się chciało czytać przez kilkanaście minut napisy słysząc w dźwięku zupełnie nieznaną nikomu język! Wielkim zaskoczeniem było dla mnie to, że mój film zakwalifikował się na festiwalu amerykańskie, na które go zgłosiłam, a jeszcze większym zaskoczeniem stał się fakt, że zostałam obsypana nagrodami w Ameryce.

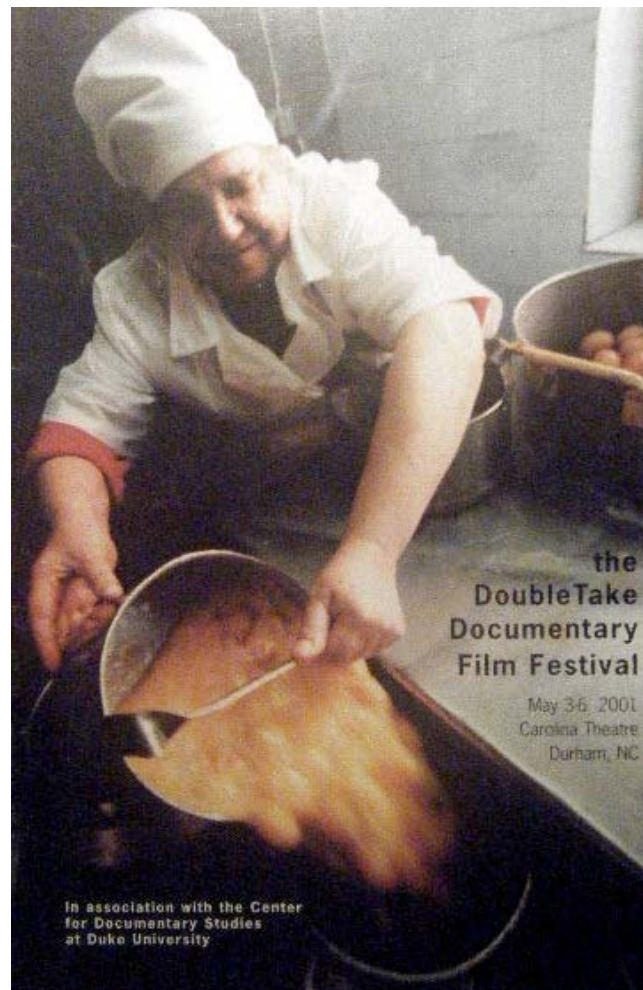
Samo zgłoszenie filmu na festiwal wcale nie było łatwe, gdyż zazwyczaj wiązało się ze sporymi kosztami przesyłki kopii do selekcji i dodatkowo z kosztami wpisowego - tzw. entry fee, które było zawsze wysokie dla mnie i wymagało sporych wyrzeczeń. Okazało się jednak w Ameryce, że Amerykanom tak bardzo mój film się podobał, że udawało mi się odzyskać wpisowe, co ze strony organizatorów było w moich oczach ogromną hojnością. To może drobny i mało znaczący fakt, jednak świadczący o tym, że pieniądze wcale nie są w Ameryce bogiem, a ludzie związani z filmem wbrew powszechnemu mniemaniu nie tylko chcą na tym zarobić, ale żyją sztuką filmową i co najważniejsze, ci którzy kochają sztukę filmową wciąż istnieją w Ameryce i mają się naprawdę dobrze. Osobiście muszę przyznać, że zawsze ze strony Amerykanów spotykałam się z troską, zainteresowaniem i wyjątkową życzliwością.

Mój film otrzymał w Ameryce znaczące nagrody. Swoją premierę za Oceanem miał na elitarnym

festiwalu filmowym w Durham, w Północnej Karolinie. Festiwal jest sponsorowany przez New York Times i jest jednym z najważniejszych festiwali artystycznych w Stanach i sama selekcja do pokazu festiwalowego jest już nagrodą.

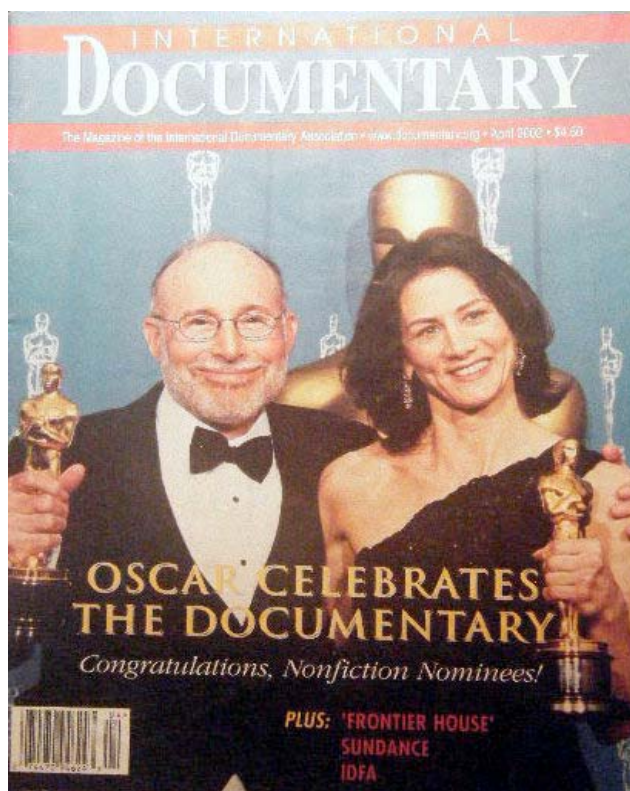


Wpis z katalogu filmowego ze streszczeniem mojego filmu przygotowanym przez organizatorów festiwalu filmowego w Durham



Okładka katalogu festiwalu filmowego „Double Take” w Durham

Po pokazie w Durham posypały się zaproszenia na inne festiwale i ważne nagrody – otrzymałam Nominację w dwóch kategoriach – Pare Lorentz i Najlepszy Film Krótkometrażowy. Nagrody te zostały mi przyznane przez bardzo prestiżowe Międzynarodowe Stowarzyszenie Dokumentalne w Los Angeles (International Documentary Association), skupiające najwybitniejszych światowych dokumentalistów i wydające między innymi bardzo interesujący magazyn filmowy „International Documentary” poświęcony wyłącznie filmowi dokumentalnemu. Dowiedziałam, że nominacje w kategorii Pare Lorentz otrzymują tylko filmy najwybitniejsze na świecie oraz tylko takie, które prezentują najwyższe walory humanitarne, będąc jednocześnie uniwersalne w swoim przekazie. To mnie zdziwiło i ucieszyło, bo nie sądziłam, że historia jaką opowiada mój film – historia bezrobotnych śląskich górników, którzy na koniec życia wylądowali bez opieki i bez domu na pustkowiu, głodni i pogrążeni w depresji może być zrozumiała dla obcokrajowca nie znającego przecież realiów Śląska, historii upadających kopalni węgla itd. Okazało się jednak, że nie tylko historia w filmie jest zrozumiała sama w sobie, ale przede wszystkim wzbudziłam podziw członków jury i widzów, że zdecydowałam się pokazać tak trudny temat w sposób możliwie najuczciwszy i humanitarnie. Okazało się również, że w tak zwariowanym mieście jakim jest Los Angeles, mieście gigantycznego przemysłu filmowego istnieje jednak prawdziwa sztuka i to na najwyższym poziomie, czego przykładem jest to wspaniałe stowarzyszenie broniące filmu jako dziedziny i gałęzi sztuki a nie dziedziny handlu.



Okładka magazynu "International Documentary" IDA Los Angeles

Poza tym za swój film dokumentalny „Mogłem być człowiekiem” otrzymałam inne ważne nagrody w Ameryce - Najlepszy Film Dokumentalny na Międzynarodowym Festiwalu Filmowym w Palm Springs (nagroda była przyznawana przez członków Akademii Filmowej przyznającej także Oscary), Najlepszy Film Dokumentalny na Międzynarodowym Festiwalu Filmowym w Scranton w Pensylwanii, Najlepszy Film Dokumentalny na Międzynarodowym Festiwalu Filmowym „Crossroads” w Jackson w stanie Missisipi, Najlepszy Film Dokumentalny na Międzynarodowym Festiwalu Filmowym Humboldt w Arcata w Kalifornii, Nagroda Brąz na Międzynarodowym Festiwalu Filmowym w Houston. Ponadto ten film był prezentowany na tak ważnych festiwalach jak już wspomniany „Full Frame” w Durham, New York Expo, „Art in Motion” w Los Angeles, Arizona Film Festival, Flickapalooza w Hollywood, New York Student Film Festival.

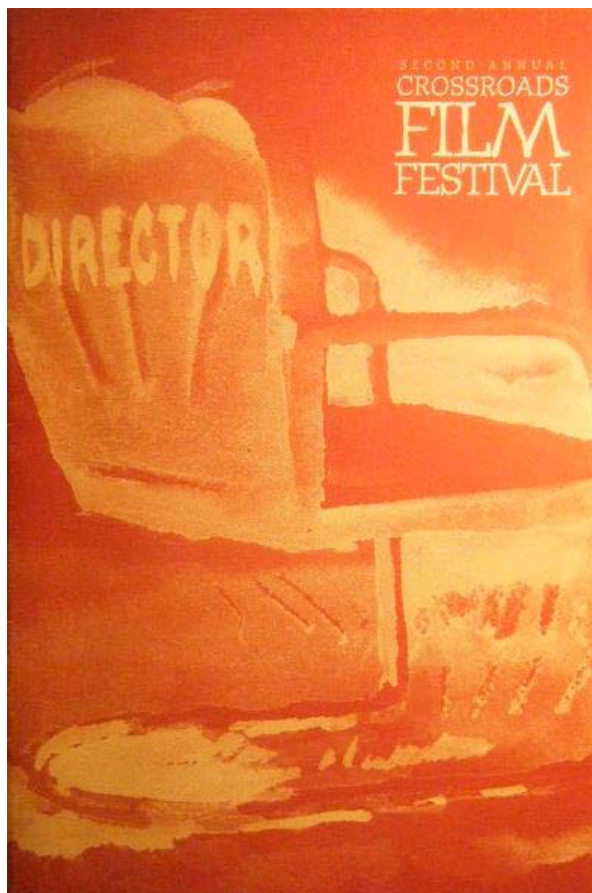


Okładka katalogu najstarszego na świecie studenckiego festiwalu filmowego Humboldt

Ameryka moim zdaniem sztuką żyje, a zwłaszcza żyje poezją, malarstwem i filmem. Jest to naprawdę wyjątkowy kraj i boleję nad tym, że do Europy docierają przede wszystkim filmy komercyjne i także bardzo niewielka część wartościowych dzieł literackich, a najwybitniejsi malarze amerykańscy - współcześni nie są w Polsce dobrze znani.

Ilość znakomych artystycznych filmów amerykańskich jakie obejrzałam jest na szczęście większa, niż dobrych filmów amerykańskich komercyjnych, dlatego uważam że jest to kraj ludzi najbardziej

utalentowanych filmowo na świecie, a w szczególności aktorsko. Szkoda, że w Europie nikt tego nie dostrzega i nie ma żadnego festiwalu artystycznych filmów amerykańskich. Myślę, że gdyby coś takiego powstało można by poznać naprawdę skalę tego zjawiska, jakim jest miłość Amerykanów do filmu, dążą oni do najwyższego poziomu nawet w najmniejszym dziele filmowym, co jest wynikiem zarówno talentu jak i tamtejszej edukacji filmowej na najwyższym poziomie.

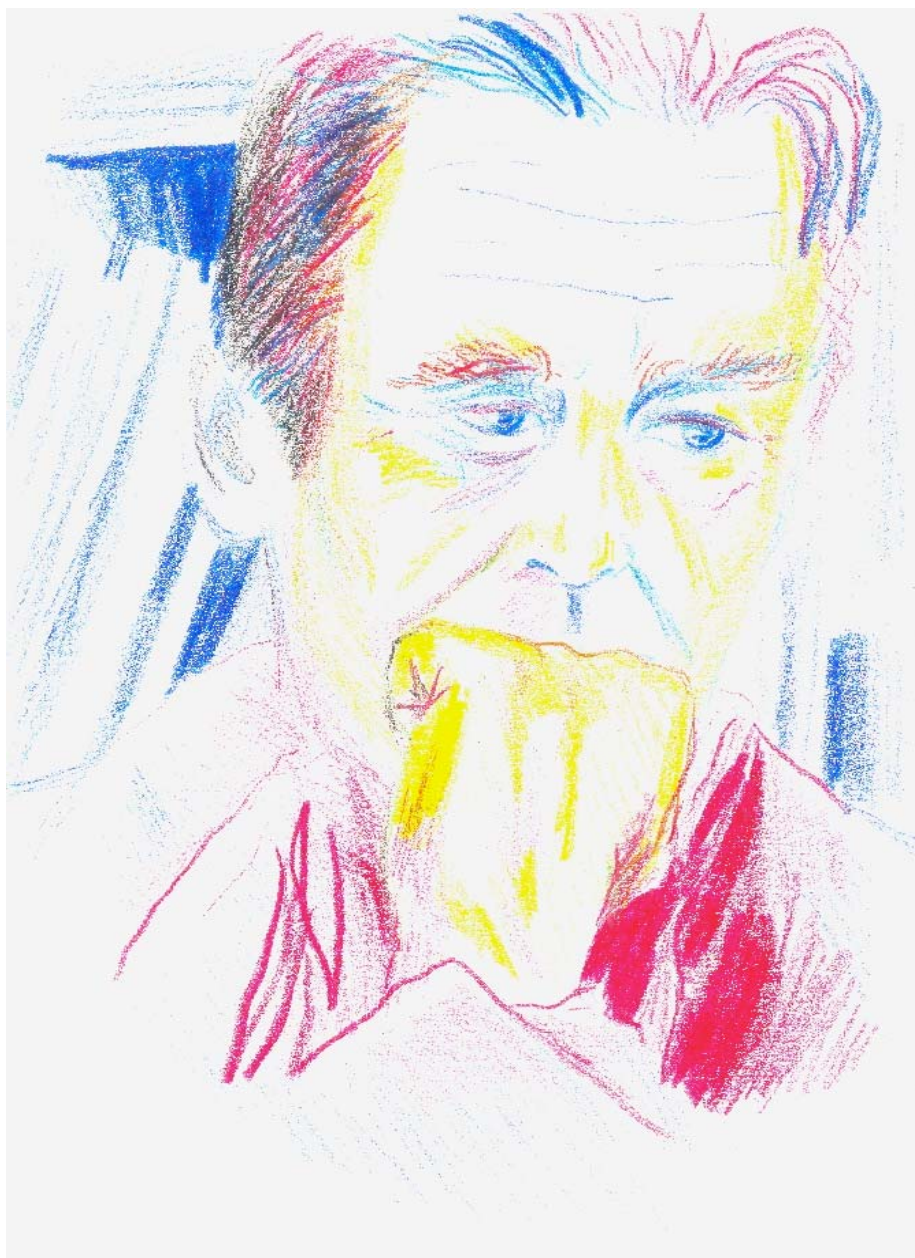


Okładka katalogu drugiej edycji festiwalu filmowego „Crossroads” w Jackson

Każdy stan w Ameryce ma po kilkanaście festiwali filmowych, a nawet zdarza się, że i kilkadziesiąt. Jest to wyjątkowe i zdumiewające w skali światowej. Wynikiem tego jest prawdziwa fascynacja filmem, o czym się nieraz przekonałam. Rzeczą wspaniałą jest też to, że zawsze festiwalowi filmowemu towarzyszą wykłady i praktyczne porady producentów czy ekspertów filmowych, które dają wymierne i natychmiastowe rezultaty w postaci nawiązania kontaktów, a nie jak się to dzieje często w Europie, gdzie wykłady są pustymi konferencjami producentów, którzy nawet na pierwszy rzut oka nie chcą nikogo nowego poznawać. Niezwykle jest też to, że Europa dzieli historię filmu na okresy, a Amerykanie tę historię znają na tyle dobrze z praktyki, że jest ona dla nich prawie codziennością. Na wielu festiwalach nie ma czegoś takiego jak oddzielna retrospektywa twórczości jakiegoś twórcy, a filmy z lat 30-tych, 40-tych itd. są pokazywane nie

obok filmów z bieżącego roku a przed lub po nich, co powoduje poczucie, że historia filmu się nie zamknęła, a wciąż trwa.

Odkryłam, że w Ameryce istnieje także inna wspaniała rzecz, restauracja starych kopii filmowych. Zajmuje się tym wiele domów produkcyjnych. Nie tylko restaurują stare kopie zniszczone czasem, ale także kolorują filmy czarno-białe, co jest moim zdaniem genialnym przedsięwzięciem i godnym podziwu zważywszy na fakt, że kolorowanie filmu pełnometrażowego trwa wiele lat, gdyż koloruje się osobno każdą klatkę filmową (jedna sekunda na ekranie to 24 klatki taśmy filmowej). Mam nadzieję, że swoje losy będę mogła związać z filmem i że ludzie sztuki będą mogli bez żadnych utrudnień podróżować do Ameryki by tam pracować i rozwijać swoje pasje i umiejętności. Udało się to między innymi Czesławowi Miłoszowi, którego twórczość mogła się rozwinąć dzięki Ameryce. W 1945 r. Czesław Miłosz wyjechał na placówkę dyplomatyczną do Stanów Zjednoczonych, gdzie pracował w konsulacie w Nowym Jorku i ambasadzie w Waszyngtonie, a w 1960 r. mógł się przenieść na stałe do USA, gdzie został profesorem na wydziale literatur i języków słowiańskich na Uniwersytecie Kalifornijskim w Berkeley. Do dziś są tacy wśród polskich intelektualistów, którzy uważają że zdradził ojczyznę. Uważam, że przeciwnie, nie tylko uratował siebie i ocalił swój intelekt, ale przyniósł wielką sławę Polsce a dzięki temu, że mógł rozwijać się i nie popadł jak wielu wielkich pisarzy pozostających w tamtym trudnym okresie w Polsce w alkoholizm, marnując swój dar poetycki. Czesław Miłosz urodził się na Kresach. Ja także urodziłam się na Kresach – w Wilnie. Moi przodkowie ze strony matki pochodzili z Ukrainy. Przed wojną bracia mojego dziadka - Michał i Włodzimierz Łotoccy wyemigrowali do Filadelfii, gdzie pracowali jako dziennikarze. Ich nazwiska są do dziś znane w Ameryce – pracowali między innymi w Jersey City, Filadelfii i Scranton. Włodzimierz Łotocki był redaktorem naczelnym „Ameryki” w latach 1927 – 1943 w Filadelfii, a także „Narodnej Woli” w latach 1943 -1946 w Scranton. Ci dwaj panowie, przybysze z dalekiej Ukrainy byli elitą intelektualną Ameryki. Nie wiem natomiast jak ich losy potoczyły by się gdyby zostali na Ukrainie, możliwe, że w ogóle by nie przeżyli wojny, lub zostali za swoje demokratyczne poglądy wywiezieni na Syberię czy zamordowani. Ich starszy brat, znany pisarz ukraiński Antoni Łotocki dożył swoich lat w biedzie we Lwowie, a jego książki były zakazane w czasach komunistycznych i za samo ich posiadanie groziła zsyłka na Syberię, a jego grób przez całe życie odwiedzała tylko moja babcia. Dopiero teraz, kiedy Ukraina jest wolna jego literatura przeżywa renesans, a jego imieniem nazwana jest ulica we Lwowie.



Czesław Miłosz

Myślę, że to kim jesteśmy w bardzo dużej mierze zależy od nas. Oczywiście wspaniałą rzeczą jest mieć jakieś umiejętności artystyczne, które pozwolą przeżyć. Ale podstawą nie zmarnowania tych umiejętności jest jednak zawsze praca. Ameryka w sposób znakomity pokazuje co przynosi człowiekowi talent połączony z pracą. Chyba żaden inny kraj nie jest tak sprawiedliwy i nagradzający tych, którzy posiadając talent a są jednocześnie pracowici. Może gaże aktorów hollywoodzkich są rzeczą kontrowersyjną, jednak uważam że nie ma w tym przesady, jeśli film jest znakomity, aby aktorzy zarabiali miliony dolarów – przecież to są lekarze dus! Podziwiam wielu aktorów amerykańskich i cieszę się, że mogą żyć za swój talent jak królowie.

Ameryka to kraj wspaniałych artystów. Filmowców, poetów, pisarzy, architektów, rzeźbiarzy,

malarzy, aktorów. Całe swoje życie byłam związana ze sztuką – już jako małe dziecko grałam w sztukach teatralnych, malowałam, potem uczyłam się w Liceum Sztuk Plastycznych i w Szkole Muzycznej w Zakopanem. Po liceum zdałam do Szkoły Filmowej w Łodzi – zajmowałam się na przemian muzyką, teatrem, literaturą, filmem, rzeźbą, jednak dopiero świadomość „jak to się robi w Ameryce” scaliła we mnie wszystkie dziedziny sztuki. Zawsze kiedy myślę o Ameryce widzę swoich przyjaciół a także nieznane w Europie twarze aktorów, które pozostały w mojej pamięci. Festiwale filmowe i prezentowane na nich filmy, w których zobaczyłam twarze tych świetnych aktorów – uświadomiły mi, że także, paradoksalnie od twórców europejskich może zależeć historia dziejów Ameryki. Twórcy europejscy mogą poprzez swoje dzieła tworzyć historię sztuki, a reżyserzy europejscy odkrywać amerykańskie gwiazdy. Ameryka jest krajem ludzi sztuki i ludzi kochających sztukę i mam nadzieję że ten wiek XXI uświadomi to Europejczykom.

W tekście zamieściłam portret własnego autorstwa.